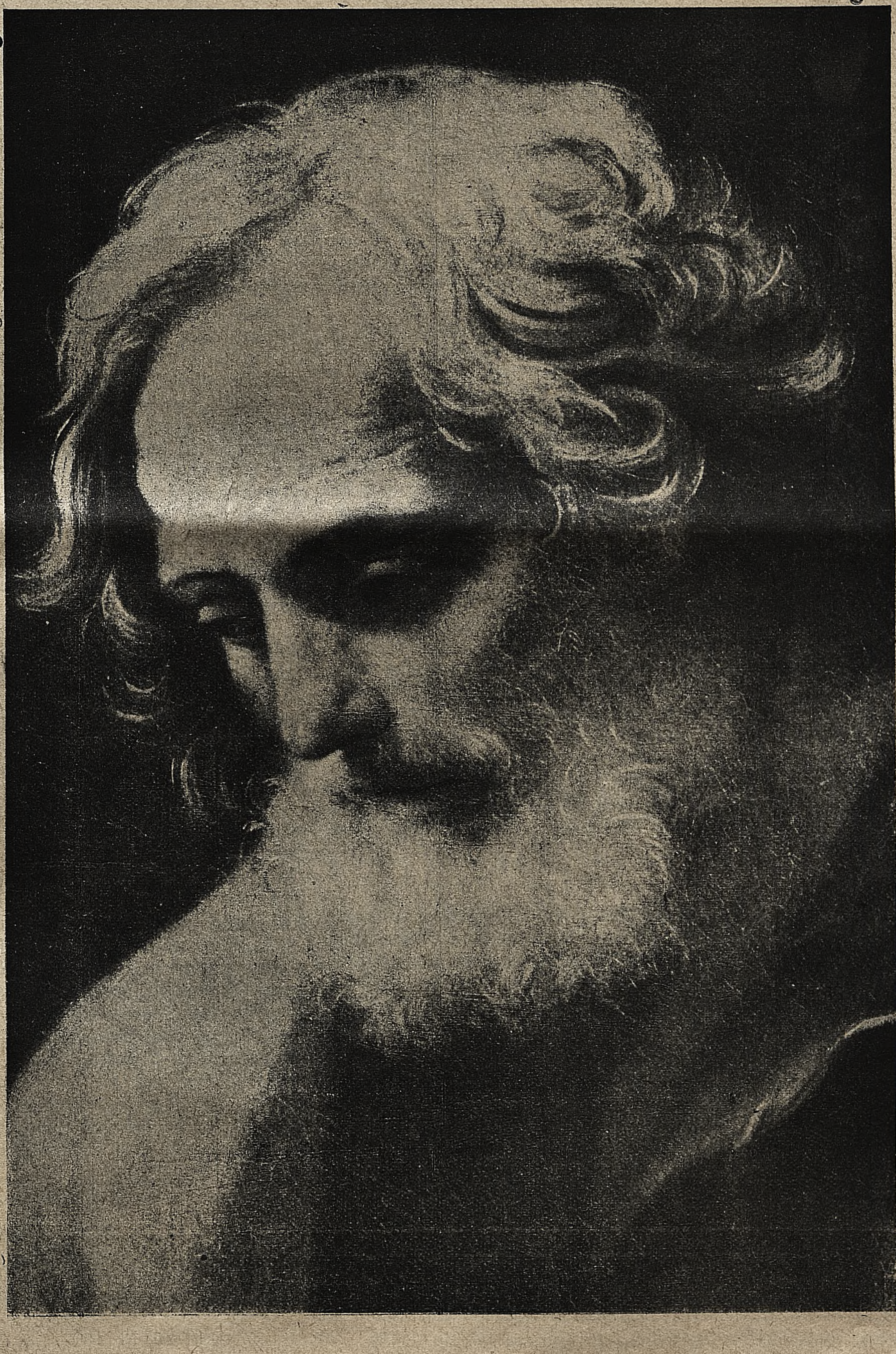
Rok VI | Tarnów, dnia 20 marca 1938 r. | Cena egz. 10 gr. Nr 12

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Święty Józef

G. Reni

Ubezpieczenie na wieczność

Sonia Henie, słynna łyżwiarka, ubezpieczyła w londyńskim towarzystwie „Lloyds" swoje n o g i, którym zawdzięcza karierę. W razie gdyby „mistrzyni na łyżwach" i gwiazda filmowa nie mogła wskutek wypadku jeździć na lodzie, towarzystwo „Lloyds" płacić jej będzie w ciągu całego roku po 6000 dolarów tygodniowo.

Pewna amerykańska artystka ubezpieczyła sobie p a z n o k c i e u rąk... W Londynie powstało towarzystwo ubezpieczeniowe od ł y s i n y... Śpiewacy-artyści ubezpieczają swoje gardła, rolnicy zasiewy i domy, przemysłowcy swoje fabryki i przedsiębiorstwa. Są ubezpieczenia na życie, od wypadku, na starość i t. d. Słowem, żyjemy w wieku ubezpieczeń. Niektóre towarzystwa bankrutują i nie są w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań, nowe znowu powstają i kaptują klientów. Dzwonią i pukają do drzwi natarczywi agenci, przed którymi trudno się opędzić. Powołują się na tego czy owego, który się już ubezpieczył, wskazują na reklamę w gazetach... obiecują dogodne warunki... A są też ubezpieczenia p r z y m u s o w e.

Wszystkie ubezpieczenia mają wspólne cechy: respektują przyszłość i obowiązują do przepisanych wkładów.

●

Nigdy może ludzie nie byli tak zaabsorbowani swoją doczesną przyszłością, jak obecnie. Toteż fakirzy, astrologowie, chiromanci nie mogą narzekać na bezrobocie. Hojnie płacą za ogłoszenia w gazetach (we Francji roi się od nich), drukują ulotki, afisze... Pełno ich na murach. Strapiony człowiek XX wieku ze zdumieniem doczytuje się, że go czeka szczęście, milion na loterii, że się dowie o przyszłości, byle tylko zechciał przemierzyć parę kroków do „jasnowidza" — „znawcy przyszłości"... Im kto słabiej wierzy w Boga, tym fanatyczniej wierzy „jasnowidzącym". Kto nie chce czytać Ewangelii i na jej kartach szukać reguł życia, idzie do reklamującego się naciągacza, żeby się dowiedzieć o przyszłości. Kto nie lubi podnosić ręki na czoło, aby uczynić znak Krzyża św., kto odwykł od składania rąk do modlitwy, wyciąga dłonie u chiromanty, aby mu z linij przepowiedział przyszłość... Pożałowania godni ludzie!...

●

Jakże tragiczna zachodzi różnica między energią, jaką się wkłada w troskę o przyszłość doczesną, a kompletną bezczynnością, jeśli chodzi o przyszłość duszy — o wieczność. Koła liberalne i miejskie i wiejskie wyrzuciły kwestię duszy i wieczności poza nawias swoich zainteresowań. Owszem, zwalczają je, twierdząc, że takie zagadnienia są szkodliwe dla postępu, radości życia — tamują człowieka na drodze ekonomicznej. Wzrok ich zatopił się w ziemi, w pieniądzu, w partii... Ziemi zostało podporządkowane sumienie, przygłuszone stukiem fabryk, pracą zawodową i pięciem się po szczeblach kariery. Toteż człowiek taki do sumienia nie lubi zaglądać, a co za tym idzie — swej przyszłości wiecznej zabezpieczać.

Nie należy do przyjemności przejmować biuro po człowieku, który źle księgi rachunkowe prowadził. Trudno się tam wyznać i dojść prawdy. Podobnie rzecz się ma z księgą sumienia człowieka zmaterializowanego. Panuje w nim istny bałagan... znać obcą rękę, obce agentury — zapatrywania, poglądy najsprzeczniejsze. Wpłynęły na nie pisma, książki, dyskusje, partia... Sumienie nie kontrolowane niewolniczo im ulegało... Człowiek zabezpieczał sobie doczesną przyszłość, aż pewnego dnia krach... Poślizgnęła się noga. Przekleństwa, rozpacz, kilka lat więzienia, pozbawienie praw obywatelskich i t. d.

●

Sumienie ludzkie woła o swoje prawa. Ono jest natarczywym agentem, który przypomina o ubezpieczeniu spraw duszy. Trzeba jego urząd uszanować i rachunki przeprowadzać często. Każdy dzień nakłada obowiązek przeprowadzania rachunku sumienia, a już specjalnie okres Wielkiego Postu, jako przygotowanie do dobrej Spowiedzi św. wielkanocnej. „Przynajmniej raz w rok spowiadać się"...

Sakrament Pokuty — to nie księży, ani nowy wynalazek. A skuteczny niezwykle! Nie zna świat drugiej, podobnej instytucji, która by milionom stroskanym dała tyle pociechy i odwagi do życia. Tam się sumienia stokroć lepiej urabiają, niż przez ministerialne okólniki, specjalne instrukcje i sankcje.

Choćby społeczeństwo miało schorzałe sumienia, obarczone grzechami, ale póki zdaje sobie sprawę z przewinień, póki tkwi w nim tęsknota i dążenie do czystości rąk i życia, tak długo można wierzyć w jego przyszłość i potęgę.

Spowiadają się chorzy lekarzom ze swoich fizycznych słabości... Urzędnicy zdają władzom sprawozdania... Każdy, kto ma jaką drobinę własności, musi pod przymusem zeznawać urzędowi skarbowemu...

Tylko z zeznaniem grzechów przy konfesjonale niektórzy się ociągają lub w ogóle spowiedź odrzucają. Przeoczyli, że uregulowanie swego stosunku do Boga, ubezpieczenie duszy jest kwestią najważniejszą. Jej zaniedbywanie, spychanie „na starość", pociągnęło niejedno bankructwo doczesne i wieczne.

●

Na szczęście znaczna większość roztropnie ujmuje cele życia. Pod kątem prawd wiecznych zabezpiecza doczesność. Najgwałtowniejsze nawet fale zła nie są w stanie sprowadzić jej z tej złotej, choć nieraz krzyżowej drogi, którą udeptali święci. Apostoł Juda mówi do wiernych wszystkich wieków:

...„Wy, najmilsi, pamiętajcie na słowa, które z góry zapowiedzieli apostołowie Pana naszego Jezusa Chrystusa, mówiąc wam, że w ostatni czas przyjdą naśmiewcy, chodzący według pożądliwości swoich, w niezbożnościach. Oni to są, którzy sami się odłączają, cieleśni, Ducha nie mający. Lecz wy, najmilsi, budując się sami na najświętszej wierze waszej, modląc się w Duchu świętym, sami się miłości Bożej zachowujcie, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa ku żywotowi wiecznemu" (17—22). R.

Sekretariat Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Tarnowie w dalszym ciągu przyjmuje zapisy na słuchaczy. Nowo zapisani mogą nabyć poprzednie wykłady celem przestudiowania.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na trzecią niedzielę postu

Onego czasu Jezus wyrzucał czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i zadziwiły się rzesze. Ale niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. A inni kusząc domagali się od Niego znaku z nieba. A On poznawszy myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakże się ostoi królestwo jego? bo powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste przyszło na was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego przyszedłszy, zwycięży go, zabierze wszystką broń jego, w której ufał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych niż sam, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się ostatnie rzeczy człowieka tego gorsze, niż pierwsze. A gdy to mówił, podniosła głos pewna niewiasta z rzeszy, mówiąc: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. (Łuk. 11, 14—23).

Krzyżowa droga papieży

Przeglądnijmy szereg papieży, jacy rządzili Kościołem w ciągu 19 wieków. Dziwny to szereg. Było ich 265. Który z nich nie był dręczony, prześladowany, mordowany?

Od św. Piotra do św. Melchiadesa, współczesnego cesarzowi Konstantynowi, było 33 papieży. Wszyscy, prócz dwóch, umarli śmiercią męczeńską. A jeszcze i ci dwaj byli wygnani za wiarę. Wszyscy inni bywali ścinani, kamienowani, topieni, rzucani dzikim zwierzętom na pożarcie.

Z Konstantynem wiara chrześcijańska wstępuje na tron. Od Konstantyna do Karola Wielkiego, króla frankońskiego, było 62 papieży. Czy mieli spokojne panowanie? Papież Liberiusz jest wygnany do Francji, Innocenty I., Leon Wielki wystawieni na gniew Alaryka i Genzeryka. Św. Symmacha napadają zbrojnie na ulicach Rzymu i mordują w jego oczach otaczających go kapłanów. Jan I. wtrącony do więzienia i tam umiera wskutek złego obchodzenia się z nim i niewygód. Agapit umiera na wygnaniu. Sylweriusz, ujęty przez zbirów, odarty z szat, ogolony, zostaje zesłany na wyspę, gdzie umiera z głodu. Wigiliusza odrywają, ciągnąc za włosy i brodę, od ołtarza, który obejmuje ramionami, wywożą na wygnanie, gdzie ginie. Pelagiusz II. padł ofiarą zarazy we własnym pałacu, zamienionym na szpital. Grzegorz Wielki ustawicznie prawie choruje, a rządzi Kościołem w niezwykle trudnych czasach. Św. Marcina I. wywożą z Rzymu w kajdanach na wygnanie do Krymu. Sergiusz I., aresztowany w swoim pałacu, przebywa siedem lat na wygnaniu. To samo byłoby z Janem VI., gdyby lud rzymski nie zbuntował się i nie przepędził wysłańców cesarskich. Papieżom: Konstantynowi, Grzegorzowi II. i Grzegorzowi III. ciągle grożą spiski, jakie knują przeciw nim cesarze. Stefan III. nie zdołałby się obronić, gdyby mu nie pospieszyli z pomocą Pepin i Karol Wielki. Oto drugi okres krzyżowej drogi papieży.

Idźmy dalej. Od Karola Wielkiego do św. Ludwika, króla francuskiego, mamy 84 papieży. Może już teraz będą mieli spokój i chwałę? Niestety! Leona III. ujęli wichrzyciele i wrzucili na wpół żywego do więzienia. Paschalis I. widzi pomordowanych wokoło siebie kapłanów, a sam prawie cudem uchodzi śmierci. Za Grzegorza IV. napadają na Rzym Saraceni, rabują i profanują kościół św. Piotra. Leon IV. ich odpiera, ale za Jana VIII. wracają, zamykają go w kościele św. Piotra, udaje się mu jednak zbiec, a potem umiera ze zmartwienia. Stefan VI. zastaje Rzym w gruzach, kościoły spalone, klasztory zrabowane i tysiące ludzi głodnych i bezdomnych. Leon V. umiera w więzieniu. Jan X. jest uduszony z rozkazu margrabiów Toskanii. Jan XI. przebywa do śmierci jako więzień w zamku św. Anioła. Benedykta V. oblega w Rzymie Otton, a potem papież umiera na wygnaniu. Benedykta VI. uduszono w zamku św. Anioła. Jan XIV. umiera w więzieniu z głodu. Grzegorzowi V. zabierają wszystko i wypędzają go z Rzymu. Benedykt VIII. opuszcza Rzym i ucieka do Saksonii. Św. Leon IX. wpada w ręce Normanów, Wiktora II. chcą dwukrotnie otruć. Aleksander II., ścigany przez cesarza, ginie podczas ucieczki. Św. Grzegorz VII. umiera na wygnaniu ze słowami: „Kochałem spra-

wiedliwość, nienawidziłem nieprawości, dlatego umieram na wygnaniu". Urban II. zamyka się w Koloseum i tam czeka na śmierć swych prześladowców. Paschalis II., ujęty przez cesarza, związany jak złoczyńca, umiera w Benewencie ze zgryzoty. Gelariusza II. wtrącają do więzienia, skąd z wielką trudnością uchodzi i wędruje do Francji. Innocentego II. wtrąca do więzienia Roger, książę Sycylii, i skazuje go na śmierć. Lucjusz II., ugodzony kamieniem w czasie zamieszek, pada ofiarą męstwa, z jakim bronił praw Kościoła. Aleksander III. ucieka do Francji przed Fryderykiem Barbarossą, cesarzem niemieckim. Lucjusz III. ginie na wygnaniu. Urban III., na wieść o zajęciu Jerozolimy przez Turków, umiera ze zmartwienia.

Co za krwawa litania — a dopiero jesteśmy w początkach wieku trzynastego.

„Nie jest uczeń większy nad mistrza. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą" — mówił Pan Jezus — i te słowa spełniły się dosadnie, przede wszystkim na papieżach.

(Według ks. Bougaud).

Wiadomości katolickie

Misje na ulicach — Propaganda prasy katolickiej — Walka z pornografią

„Możecie mi zadawać pytania, jakie wam się podoba"!... Takie napisy spotyka się od pewnego czasu na wielkich tablicach, t. zw. transparentach po różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Przed transparentem stoi kapłan katolicki lub świecki nowoczesny apostoł. Wokoło tłum przygodnych słuchaczy... Padają pytania i odpowiedzi — to nowa metoda apostolstwa, którą prowadzi na ulicach „Catholic Evidence Guild" (Bractwo dające świadectwo prawdzie katolickiej).

Zaczęło się to w mieście Oklahoma, liczącym około 200.000 mieszkańców, w tym zaledwie 2% katolików. Owoce tego apostolstwa były widoczne: w ciągu pierwszego już roku tej akcji **nawróciło się na katolicyzm w Oklahoma 800 innowierców.** Obecnie tego rodzaju apostolstwo prowadzone jest i w innych miastach Stanów Zjedn. z coraz większym powodzeniem... Niektórzy katolicy gorszą się, twierdząc, że takie przepowiadanie Prawdy Chrystusowej na ulicach obniża powagę Kościoła. Ale doświadczenie wykazuje co innego: owszem, bezpośrednie zwracanie się sług Kościoła do innowierców, oraz danie im możności zadawania pytań, okazało się w praktyce niezmiernie dobroczynne dla ugruntowania wiary w duszach błądzących.

Stephen Leven, wicerektor kolegium amerykańskiego w Louvain, pisze o tych nowoczesnych misjach na ulicach: „Moi współrodacy w Stanach Zjednoczonych wybrali dobrą metodę apostolstwa... Dziś są takie czasy, że trzeba iść do niewierzących, trzeba ich szukać i stawiać im przed oczy prawdę, którą z takim uporem odrzucają. Musimy prowadzić misje i w krajach cywilizowanych, nie tylko wśród dzikusów. Musimy powrócić do metod z pierwszych czasów chrześcijaństwa, kiedy to apostołowie szli na ulice i place i przemawiali... Weźmy sobie za patronów głosicieli Słowa Bożego takich, jak św. Antoni z Padwy, św. Wincenty Ferrier, św. Wincenty à Paulo, którzy nie wahali się przemawiać do tłumów na rynkach i ulicach... Idźmy na spotkanie tym owcom błądzącym, które często mają w pogardzie prawdę katolicką dlatego tylko, że jej nie mieli okazji poznać".

Te „misje na ulicach" noszą nazwę Catholic Revivals. Wyraz „Revival" znaczy dosłownie ożywienie, wskrzeszenie, a w tym wypadku jest używany w znaczeniu misji, apostolstwa. Odbywa się to zwykle w ten sposób: Najpierw kapłan lub świecki mówca katolicki — zanim zacznie przemawiać do tłumu na ulicy — wraz z obecnymi katolikami śpiewa Veni Creator lub inną pieśń do Ducha św. po angielsku. Potem wygłasza przemówienie o charakterze apologetycznym, trwające nie dłużej jak pół godziny. Następnie prosi obecnych o zadawanie mu pytań, na które odpowiada. Wreszcie ogłasza temat i termin następnego przemówienia i kończy zebranie odmówieniem „Ojcze nasz". Poczem odchodzi, żegnając obecnych słowami: „Dziękuję! Do widzenia! Niech was Bóg błogosławi!" Taki „Revival" trwa zazwyczaj w danym mieście od 6 do 12 dni.

Równocześnie z tym apostolstwem na ulicach wzmaga się w Stanach Zjednoczonych propaganda piśmiennictwa katolickiego. Ostatnie obliczenia wykazują, że znajduje się tam już 20 wielkich firm wydawniczych katolickich. Poza tym istnieje tam szereg organizacyj, poświęconych szerzeniu literatury katol. i propagandzie dzieł apologetycznych wśród innowierców. „Klub książki katolickiej" organizuje w ostatnich czasach po miastach Stanów Zjednoczonych propagandę i reklamę uliczną piśmiennictwa katolickiego. Szeregi młodych ludzi, przeważnie studentów, wychodzą na ulice, rozdając publiczności ulotki, zawierające informacje o prasie i literaturze katolickiej. Obecnie w Stanach Zjednoczonych znajduje się już **121 tygodników katolickich i 2600 specjalnych czasopism parafialnych, wychodzących w ogólnej liczbie 7 milionów egzemplarzy.**

Ostatnio powstała w Stanach Zjednoczonych w sferach katolickich silna kontrakcja **przeciwko pornografii.** Akademicy katoliccy prowadzą kampanię, bojkotującą wszelkie niemoralne wydawnictwa. Akcja ta odbywa się w łączności z t. zw. „Legionem Przyzwoitości", który obecnie rozszerzył swe zadania, zwalczając nie tylko filmy niemoralne, ale i wszelkie wydawnictwa o treści pornograficznej. W pierwszej połowie stycznia b. r. — jak donosi z Waszyngtonu korespondent „Osservatore Romano" — katolicy w całych Stanach Zjedn. złożyli w kościołach uroczyste przyrzeczenie, że będą zwalczali wszelkie filmy i wydawnictwa niemoralne.



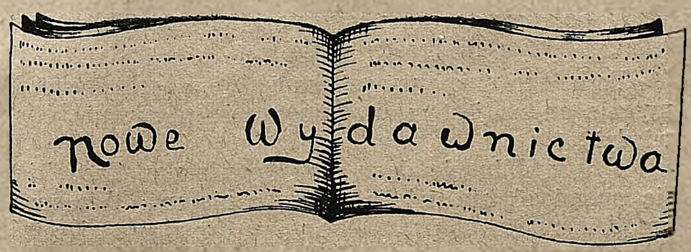
Z kursu gospodarczego w Przecławiu.

Koniec Austrii

Cała Europa została zaskoczona i wstrząśnięta wypadkami, jakie zaszły w ostatnich dniach w Austrii. Jej niepodległy byt państwowy został przekreślony. Wprawdzie można było przewidzieć, że wcześniej czy później Hitler załatwi w ostateczny sposób kwestię Anschlussu, lecz nikt się nie spodziewał, że stanie się to tak rychło i tak szybko.

W ubiegłą niedzielę miał się odbyć w całym kraju plebiscyt, w którym ludność miała się opowiedzieć „za wolną, niezawisłą, stanową, chrześcijańską i jednolitą Austrią, za pracą i pokojem, oraz za równouprawnieniem wszystkich przyznających się do narodu i ojczyzny". Plebiscyt ten zarządził kanclerz Schuschnigg, ażeby w ten sposób raz na zawsze odparować zakusy narodowych socjalistów, dążących do przyłączenia Austrii do III. Rzeszy. Zrozumiał to doskonale sam Hitler i postanowił do tego plebiscytu nie dopuścić. W formie ultimatum, grożąc najpoważniejszymi konsekwencjami, zażądał odroczenia plebiscytu i ustąpienia kanclerza Schuschnigga. Równocześnie we Wiedniu i innych miastach narodowi socjaliści zaczęli urządzać demonstracje i pochody, zaś nad granicą gromadziły się już wojska niemieckie, które wkrótce wkroczyły na terytorium Austrii. Nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi i narażać państwo na dalsze wstrząsy, ulegając brutalnej przemocy, kanclerz Schuschnigg ustąpił. Na jego miejsce został powołany Seyss-Inquart, główny przywódca partii narodowo- socjalistycznej. Z tą chwilą ona objęła całą władzę w państwie. Wkraczającym wojskom niemieckim oddziały austriackie nie stawiały żadnego oporu.

W ten sposób kwestia Anschlussu, oraz losy Austrii zostały ostatecznie rozstrzygnięte. Niemcy usadowiły się w samym środku Europy.



Dr M. Skrudlik: **Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.** Studium ikonograficzne, Tuchów 1938 (cm. 22—15) s. 20 i 10 całostronicowych reprodukcyj fotograficznych poza tekstem. Cena 1 zł., z przesyłką 1.15 zł. PKO. 153.733.

Autor zajął się cudownym obrazem M. B. Nieust. Pomocy głównie ze stanowiska ikonograficznego, w czym jest specjalistą, jednak nie pominął zupełnie strony historycznej. Na podstawie studiów porównawczych dochodzi do wniosku, że cudowny obraz wymalowany został nie przez Riccio, jak wielu przypuszcza, ale przez jakiegoś nieznanego malarza kretyjskiego w początkach XV wieku, kiedy to w malarstwie kretyjskim zaznaczył się wpływ malarstwa zachodniego. Autor wnika znakomicie w symbolikę obrazu i jego znaczenie w mariologii.

Książka jest do nabycia w Wydawnictwie OO. Redemptorystów, Tuchów (Kr.), PKO. 153.733.

„Z zagadnień przodownictwa w Akcji Katolickiej Młodzieży". Poznań 1938. S. A. „Ostoja". Cena 2 zł.

Jest to pamiętnik konferencji związkowej, odbytej w maju ub. roku, poświęconej zagadnieniu przodownictwa i kierownictwa w KSMM. i KSMŻ.

Obszerne streszczenie dyskusji pozwala w pewnym stopniu zorientować się w poglądach na omawiany temat szerszych sfer działaczy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.

Książka zawiera też „Bibliografię" przodownictwa i pozaszkolnego kierownictwa wychowawczego z kilkuset pozycjami.

„Józef Chociszewski" — na 100-lecie jego urodzin, napisał Walerian Sobkowiak, Gniezno 1937.

Krótka, ale źródłowa biografia wielkiego i głęboko religijnego działacza na polu literackim i społecznym w byłym zaborze pruskim. Autor opiera swą pracę na źródłach pewnych i listach pisanych tak przez Chociszewskiego, jak i do Chociszewskiego.

Dziełko to znaleźć się powinno w rękach tych wszystkich, którzy chcą rzetelnie pracować nad ludem. Chociszewski, to nie żaden demagog, wspinający się na barkach ludu po wawrzyny, lecz mężny apostoł lepszego jutra. Silna wiara w Boga i odrodzenie Ojczyzny nie odstrasza go od drogi cierpień w więzieniach, ani od pióra, którym oświeca, podnosi i uszlachetnia lud umiłowany przez siebie.

Szkoda, że autor nie uwypuklił szerzej wpływu Chociszewskiego na stanowisko Wielkopolan w czasach „kulturkampfu". „Szczęść Boże!" do dalszej pracy na tym polu, by wielu wielkich Polaków nie poszło w zapomnienie.

Ks. J. Fasuga.

Z życia

List z więzienia

„Osservatore Romano" podaje następującą wiadomość. W roku 1936 został zamordowany proboszcz katolicki w Geysteren-Limburg (Belgia). Następca proboszcza otrzymał w tych dniach list od jednego ze zbrodniarzy, który odsiaduje karę swą w więzieniu. Pisze on:

„Czcigodny Księże Proboszczu! Często rozmyślam o tej nocy zimnej i ponurej, której poszliśmy we czterech kraść i w tym celu zabiliśmy ówczesnego proboszcza. Przez długie lata nie myślałem przedtem o Bogu, ani o Jego przykazaniach, lecz wkrótce po zbrodni odzyskałem wiarę i czekając na sprawiedliwość ludzką, zwróciłem się do sprawiedliwości Boskiej; poszedłem do spowiedzi. Kiedy zostaliśmy aresztowani, ze spokojem przyjąłem wyrok, który nas potępił. Osiem lat więzienia to słuszna kara. Więzienie nie jest jeszcze rzeczą najgorszą. Najgorsza rzecz to wyrzuty sumienia i ból. Zapracowałem tu ciężko trochę pieniędzy. Posyłam je Księdzu Proboszczowi. Niech Ksiądz będzie tak dobry i odprawi Mszę świętą za swego poprzednika, którego myśmy zabili. A kiedy Ksiądz będzie odmawiał Memento za żywych, niechaj wspomni również o czterech zbrodniarzach, którzy siedzą w tym więzieniu i niech się za nich pomodli".

KALENDARZYK

Marzec

20. N. **III. Postu. Św.** Eufemia została za wiarę spalona na stosie.
21. P. **Św. Benedykt**, opat, założyciel zakonu Benedyktynów.
22. W. **Św. Katarzyna** szwedzka, córka św. Brygidy, żyła w XIV. wieku.
23. Ś. **Św. Feliks,** jeden z 7 synów św. Felicyty. Za śmiałe wyznawanie wiary skazany na śmierć, poniósł ją pod razami pałek.
24. C. **Św. Gabriel**, jeden z trzech archaniołów, których Pismo św. nazywa po imieniu.
25. P. **Zwiastowanie Najśw. Marii Pannie.**
26. S. **Św. Dyzma. Św. Teodor,** biskup, męczennik.

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Handlowego w Tarnowie oświadcza, że wspomniana żydówka w art. „Trucizna w piśmidle" (N. S. nr 11, str. 144) nie jest uczennicą Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego w Tarnowie, jak mogło być mylnie rozumiane.

Z mego pobytu w Sowietach

(Ciąg dalszy).

Za pół godziny wysiadamy w mieście Olewsku. Z daleka widzę okratowane okienka i tam nas konwój prowadzi. Wiem, co nas czeka. Zatrzymujemy się na podwórzu całą gromadą. Co chwilę wychodzi wojskowy i wywoławszy po nazwisku kilka osób, prowadzi w kierunku zakratowanych okien. Naszą trójkę wzywa ruchem ręki za sobą. Dobrze mi znane, na całym świecie jednakowe zamczyste drzwi i okna okratowane. Przyjmuje mnie kar - nacz (**karaulnyj naczalnik** — dowódca warty). Szczegółowa rewizja z rozbieraniem się. Nic zatrzymać nie wolno, nawet chustki do nosa. Mydło, ręcznik, szczoteczka do zębów również zabronione. Okulary też. Kar-nacz wyznacza: cela szósta. Zamknęły się za mną drzwi. Otoczyło mnie kilkanaście postaci. Z trudem oswajam oczy pozbawione okularów. Jest jeden Polak, Franciszek Konieczny z Poznania. Zaznajamia mnie z pozostałymi. Dwóch obywateli sowieckich, wracających z niedozwolonego pobytu w Polsce, po odcierpieniu tam kary za nielegalne przekroczenie granicy. Ktoś leży w kącie i nie bierze udziału w rozmowie. Pytają mnie, czy co jadłem dzisiaj. Nie rozumiem tej troskliwości, ale mówię, że jadłem kawałek chleba. Musiałem powiedzieć, jaki duży. Stwierdzają, że musiało być co najmniej czterysta gramów. Pytam, jak tu żywią. Naraz wszyscy stają się rozmowni. Na wyścigi informują, że na dzień 400 gramów chleba z żołędzi i miseczka kapusty. Śmieję się, sądząc, że mnie nabierają. Na to podnosi się dotychczas leżący więzień i mówi: Popatrz na mnie, to uwierzysz. — Nigdy nie widziałem tak wychudłego człowieka. Twarz żółta, kości policzkowe prawie przebijają skórę, łachmany wiszą jak worek na kiju. To Pawliczenko Aleksander, obywatel sowiecki. Wrócił z Polski po czterech latach więzienia za szpiegostwo na rzecz swego kraju, — tutaj od sześciu miesięcy w śledztwie za niespełnienie włożonego nań zadania, czyli za to, że w Polsce został aresztowany. Zamilkłem. Pawliczenko wrócił na swoje miejsce.

Jest godzina druga po południu. Dają kapustę. Woda, odrobinę zagęszczona kwaśną kapustą, w której nawet nie brak było zgniłej. Ani jednego kartofla, ani trochę mąki. Ma się rozumieć, że i bez tłuszczu. Próbuję jeść. Po zjedzeniu kilku łyżek odsuwam od siebie z obrzydzeniem. Natrafiłem na bryłkę zgniłej kapusty. Natychmiast kilka rąk się wysuwa: Nie będziecie jeść? — Oddałem im.. Za godzinę chleb. Maleńki kawałeczek, mniej więcej wielkości trzech pudełek od zapałek, czarny, dosłownie jak asfalt. W smaku gorzki i palący. Połowę oddałem, nie mogąc się przemóc.

Teraz dopytuję się, jak długo tu trzymają. Do zakończenia śledztwa, a śledztwo trwa do trzech miesięcy.

Cierpnę ze strachu. Perspektywa spędzenia trzech miesięcy w tych warunkach nie była zbyt nęcąca.

Wieczorem więźniowie upominają się o „kipiatok“ (wrzątek). Dowiadujemy się, że gorącej wody nie ma. Żołnierz przyniósł nam wiadro zimnej. Każdy wyciąga jakąś skórkę chleba, przechowaną od obiadu i popija ją wodą. Ja nie mam nic. Głodny jestem.

Nie widząc sienników, pytam, kiedy je przyniosą. Konieczny mówi mi, że śpi się na gołych deskach. Jeszcze lepiej. Tym razem uwierzyłem od razu. O dziewiątej wieczorem hasło: spać! Rozkładamy prycze i każdy się rozbiera, ścieląc ubranie pod siebie. Każdy zbiera z siebie wszy Jedyne stworzenia, które nie mają powodu narzekać na ustrój sowiecki.

Poszedłem za przykładem drugich i zdjęte z siebie ubranie ułożyłem równo na pryczy w miejsce siennika. Pod głowę miska, nakryta czapką. Przykryłem się paltem. Kładąc się odsunąłem się możliwie najdalej od innych, by nie nabrać wszy. Nie miałem z tego wielkiej pociechy, bo za chwilę złożyły mi wizytę pluskwy. Mimo zmęczenia do rana nie zmrużyłem oka. Rano przyjął nas inny kar-nacz. Później dowiedziałem się, że wczorajszy został aresztowany i zamknięty w tym samym więzieniu za zjedzenie przysłanej jakiemuś więźniowi przesyłki żywnościowej. Dlaczego i on się łakomił na żywność? Czyżby?...

Wyprowadzili nas na podwórze dla umycia się i do ustępu. Można było się trochę umyć, ale nie było się czym wytrzeć. Każdy wraca z mokrą twarzą do celi. Na śniadanie dostaliśmy wiadro gorącej wody. Chleb dopiero po południu. Co chwilę dzwoni telefon i kogoś prowadzą do śledztwa. Palić nie wolno, ale bywalcy wyłudzają od krasnoarmiejców trochę tytoniu — machorki. Pociągnąłem i ja kilka dymów.

Postanawiam unikać zbędnych wysiłków, ale i nie leżeć nieruchomo, by nie utrudniać obiegu krwi. Dokucza mi brak okularów, bo nam przynieśli paczkę gazet rosyjskich, ukraińskich i polskich. Z polskich gazet wychodzący w Kijowie „Sierp“, lokalny organ rolniczy i ogólno-sowiecki organ „Trybuna Radziecka“, wydawana w Moskwie. Obie znane mi jeszcze z Brukseli, gdzie były kolportowane. Nie widzę „Kultury Mas“, miesięcznika, redagowanego przez Jasieńskiego i Broniewskiego, wybitnych literatów-komunistów z Polski. (W ub. roku obaj zostali rozstrzelani w Moskwie). Gazety pełne dekretów rządowych i korespondencyj z terenu. Czytam je z zainteresowaniem, ale jeszcze nie nauczyłem się czytać między wierszami.

W południe ta sama kapusta i ten sam chleb z żołędzi. Wieczorem gorąca woda.

Trzeciego dnia wzywają mnie do przesłuchania. Na pytanie za co jestem uwięziony, nie otrzymuję odpowiedzi.

W tym dniu nie dano nam kapuśniaku. Zaczęliśmy się upominać, ale mówią nam, że nie ma. Wieczorem urządziliśmy awanturę. Biliśmy we drzwi, wołając jeść. Prym trzyma Pawliczenko. Ten więzień, którego trzeba wszędzie pod rękę prowadzić, gdy toczy się walka o jedzenie, jakby mu sił przybyło. Oparł się plecami o drzwi i bije w nie kawałkiem drzewa. Żołnierze tylko zapytali, dlaczego się awanturujemy i nie reagują więcej zupełnie. Od tego dnia dostawaliśmy tylko sam chleb w południe i nic więcej na cały dzień. Walczyliśmy jeszcze kilka dni, aż wyczerpani daliśmy spokój. Gdyśmy raz podczas takiej awantury odbili drzwi, żołnierze spokojnie założyli je z powrotem i zamknęli na drugą kłódkę.

Zrozumieliśmy, że ten brak jakiejś gwałtownej reakcji ze strony żołnierzy stosuje się jako system, obliczony na nasze zniechęcenie i wyczerpanie.

Obsiadły mnie wszy i muszę je codziennie zbierać z siebie. Bielizny na zmianę nie dają zupełnie, nawet własnej.

Odwiedził nas naczelnik GPU., od którego uzyskaliśmy zezwolenie na palenie, a ja okulary. Mogę więc więcej czytać. Dostałem Pamiętniki polskiego komunisty, nazwiskiem Łańcuckiego, b. posła Sejmu R. P., dziś już rozstrzelanego w Sowietach. (C. d. n.).

F. Wojnarski.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (21)

Smutne wesele.

Pewnego dnia wpadł na spienionym koniu Kargan z piorunującą wiadomością, że Wielki Chan Ogotaj nie żyje. Chciał tę wiadomość donieść synowi Ogotaja, księciu Kujukowi, aby się wkraść w jego łaski. Gdy mu powiedziano, że Kujuk wyruszył z wojskiem na Węgry, chciał popędzić za nim, lecz go nie puszczono i posłano innego gońca. Kargan nie chciał wracać do Ałmałyku, gdzie pod mocną strażą zostawił niewolnice, przeznaczone dla Wielkiego Chana. Czekał na nowy transport niewolnic węgierskich.

Tułając się po obozie, spotkał się przypadkiem oko w oko z Ludmiłą, która na jego widok drgnęła, spuściła głowę i przeszła szybko. Kargan przystanął, oglądnął się za nią — snadź musiał się czegoś domyślać.

Aż tu po pewnym czasie, przechodząc koło namiotu Arguny, niedaleko w gromadce rozmawiających Ludmiła zobaczyła Kargana. Stał właśnie na jej drodze. Gdzie się skryć przed jego strasznym okiem? Spojrzała w koło siebie rozpaczliwie. Jurta Kałgi stała o trzy kroki — wpada do niej i zastaje samą Elżbietę. Co za radość! Rzuciły się sobie w objęcia i zaczęły rozmowę szybką, rzewną, gwałtowną, choć przyciszoną, przerywaną łkaniami i uściskami. Ludmiła poczęła opowiadać różne przygody podróży, — bezpieczna, że nikt jej nie podsłuchiwał.

Myliła się — był ktoś, co ją podsłuchał. Mały Kałga, bawiący się w pobliżu jurty, posłyszał w niej jakieś szepty i szmery niezwykłe. Podpełznął ku namiotowi, położył się na ziemi, wsunął głowę pod wojłok i zajrzał. Zdumiał się niezmiernie tym, co zobaczył. Skoczył ku stojącemu opodal Karganowi, skinął nań i szepnął:

— Chodź no, pokażę ci coś... — i pociągnął go za sobą.

Kargan spojrzał do środka, uderzył się w czoło, pogłaskał chłopca, mówiąc:

— Dziękuję ci, żeś mi to pokazał. To istotnie bardzo zabawne.

Niezadługo Ludmiła wyszła z namiotu. Kargan przystąpił do niej i szedł obok niej. Przechodząc koło swego namiotu, przystanął, porwał ją w żelazne objęcia, pasem swoim zacisnął jej usta i uniósł ją do swego namiotu. Tam związał jej ręce powrozem mocno i białą chustką przeciągnął po jej twarzy. Włoskie farby zostały na chuście. Wtedy wybuchnął śmiechem, spojrzał na Ludmiłę z triumfalnym naigrawaniem, poczem klasnął w ręce. Wnet wbiegło kilka wysokich, krzepkich, kościstych kobiet. Kargan, dawszy im kilka objaśnień, wyszedł z namiotu. Kobiety przyniosły misę gorącej wody i zaczęły obmywać twarz, ręce i włosy Ludmiły. Wnet pod ręką zręcznych służebnic, cera jej pokazała się w dawnym blasku. Przyniosły przepyszny strój niewolnicy, przykryły ją przeźroczystym welonem ze złotej tkanki; ręce jej związały jedwabnym, purpurowym sznurem, posadziły na barwnych poduszkach i znikły, a w tejże chwili Kargan stanął znów przed Ludmiłą.

— Powinienem cię zabić — odezwał się mieszaniną słowiańskich wyrazów — bo nie tylko sama mi uciekłaś, ale uwiodłaś mi najlepszego sługę, Wasyngę; a co najgorzej, zabrałaś mi to dziecko ze złotymi włosami, za które dostałbym może więcej, niż za ciebie. Okradłaś mię haniebnie, powinienem cię zabić, ale szkoda mi cię, bo masz wartość niepoślednią. Wielkiemu Chanowi nie mogę cię ofiarować, boś tego stała się niegodną, zdarłszy żółtą zasłonę. Sprzedam cię wraz z twoją przyjaciółką Kajkułowi. To miły człowieczek. Słyszałem, że co trzy dni nową niewolnicę zabija.

Na wspomnienie Kajkuła Ludmiłę zdjął strach ogromny. Potoczyła dokoła wzrokiem, szukając zbawienia. Przez otwór w namiocie dojrzała jurtę Ajdara. Zapora wejściowa była tam odsłonięta; w głębi jurty, na bogatej sofie, siedział Ajdar, z oczami w dłoni ukrytymi. Niespodzianie wionęła między wojłokami; jednym rzutem rozpaczy przebiegła przestrzeń, dzielącą obie jurty, nie wiedząc, kiedy znalazła się w namiocie Ajdara; uklękła przed nim w błagalnej postawie, podniosła związane ręce i zawołała mieszaniną wyrazów polskich i tatarskich:

— Dobry człowieku! Broń mię i tej drugiej branki, co jest u twojej bratowej, z którą łączy mię anda! Kargan chce nas wydać Kajkułowi...

Ajdar zdumiony, a jeszcze bardziej ucieszony tym niespodzianym widokiem, wyciągnął rękę nad jej głową.

— Uspokój się, biorę cię pod swoją obronę; ciebie, kogo tylko zechcesz, choćby mi przyszło cały świat zniszczyć...

Tymczasem Kargan, stanąwszy u wejścia do namiotu, wołał:

— Niech Behadyr nie słucha tej niegodziwej kobiety; ona mię oszukała, okradła.

— Milcz! — zagrzmiał głos Ajdara. — I nie waż mi się przestąpić mego progu. Ja więcej wierzę tej niewinnej gołąbce, niż tobie. Jakim prawem masz ją sprzedawać Kajkułowi, kiedy ona przeznaczona dla Wielkiego Chana? Teraz idź precz, pókiś żywy! Ta branka zostanie u mnie. A za tę zdradę ciężko odpowiesz.

Kargan zbity z tonu i zatrwożony, błagał:

— Dobrze, niech zostanie, ale wy, zacny Behadyrze, zapłacicie mi choć cośkolwiek? Przecie nie chcecie mej krzywdy?

— Chcesz zapłaty? — zawołał ochrypłym głosem Ajdar. — Oto masz!

Wydobył kindżał, chwycił Kargana za ramię i nóż mu w gardle zatopił. Kargan dziwnie odchrząknął, runął — struga krwi plusnęła z jego szyi.

Ludmiła struchlała z przerażenia. Ajdar rozwiązał jej ręce i zawołał triumfująco:

— Widzisz, jak ja bronię? Tak zabiję każdego, ktoby ci źle życzył. Teraz jesteś moją niewolnicą. Już raz cię zdobyłem, teraz kupiłem cię krwią tego człowieka.

Ludmiła odrzekła dumnie:

— Ja mam być niewolnicą? Nigdy!

Spojrzał na nią z podziwem i uśmiechem.

— O! Taka harda gołąbka! Ty pierwsza mnie się nie boisz. Niech tak będzie. Wezmę cię za żonę.

— Dobrze... — odrzekła po namyśle Ludmiła. — Zostanę twoją żoną, lecz pod dwoma warunkami: że będę żoną jedyną i że weźmiesz ze mną ślub po chrześcijańsku...

— Dobrze... — odpowiedział, uśmiechając się dziwnie — i na to przystaję.

Ludmiła nie chciała wierzyć.

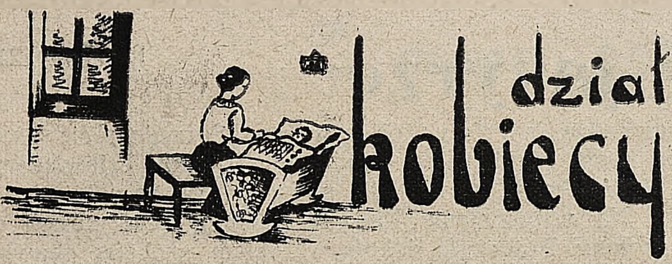
— Jak to? Będę twoją żoną jedyną i po chrześcijańsku?

— Tak... po chrześcijańsku... jedyną...

Ludmiła skamieniała, nie spodziewając się przyjęcia tych warunków. Ajdar klasnął w ręce. Sługa wszedł.

— Wołać mi tu O. Gedeona... Niech przyjdzie zaraz, dobrze ubrany, bo ma dawać ślub po swojemu...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Rozumna matka dba o swe zdrowie

Zdrowotność wśród ludności wiejskiej pogarsza się z każdym niemal rokiem. Zapadają na przeróżne dolegliwości i choroby najczęściej kobiety, zwłaszcza matki. Jest to objaw niezwykle groźny. Wszak od należytego stanu zdrowotnego zależy dobre samopoczucie, a od obojga zdrowie potomstwa i jego przykładne wychowanie. Chorowita bowiem matka, wiecznie struta i przygnębiona, nie jest zdolna sprostać temu najważniejszemu swemu zadaniu. Toteż kobieta-matka z podwójną troskliwością winna dbać o swe siły i zdrowie.

Tymczasem zwyczajnie dzieje się tak, że dziewczyna, która do lat 20 kilku czuła się jak najlepiej, rumiana, wesoła i żywa — mimo nieraz nędznych warunków materialnych, zadowolona — w parę zaledwie lat po wyjściu za mąż, skoro Bóg obdarzy ją potomstwem i przyjdzie jej wychować jedno, drugie dziecko, zaraz się zmienia nie do poznania. Znikają nagle siły, zmienia się cera, próchnieją zęby, jakby co najmniej 15 i więcej lat w tych kilku przeżyła.

Wiele przyczyn składa się na takie przedwczesne marnienie, między innymi i ciężkie warunki materialne, które są od człowieka niezależne. Inne natomiast zjawiają się z niedbalstwa i lekkomyślności. Każda matka wiele mówi o zdrowiu, a właściwie potrzeby pielęgnowania jego nie docenia.

Weźmy dla przykładu tak konieczną dla odświeżenia sił i uspokojenia steranych nerwów sprawę odpoczynku. Okazuje się, że naprawdę ani chwili wytchnienia przez cały dzień nieraz matka nie zazna. Dzieci, kuchnia, pole, gospodarstwo, bydło, drób — wszystko na jej głowie, bez przerwy ugania od jednego do drugiego, spieszy się, gorączkuje, nie pamiętając, że tego rodzaju tryb życia, takie stałe, nadmierne wysilanie się, przemęczenie rujnuje siły, osłabia organizm, czyni go podatnym na różne choroby. Do najczęstszej z nich należy t. zw. **„oberwanie" żołądka, wnętrzności,** dolegliwość właśnie z przeforsowywania pracą, lekkomyślnego dźwigania ciężarów wynikająca, — dolegliwość, na którą co druga kobieta wiejska w wycieńczeniu swym zapada.

Wiadomo też powszechnie, jak ogromnie podrywa i niszczy system nerwowy **niedosypianie.** A matka najmniej zwykle ze snu korzysta. Pierwsza się zrywa i ostatnia udaje się na spoczynek. I tu właśnie ze względu na swe zdrowie mogłaby tę często chaotyczną harówkę całodzienną uporządkować i w program swój włączyć choć jedną godzinę spoczynku. Z resztą zaś zajęć tak się uporać, by znów z należnych sobie 8 godzin nocnego spoczynku nic nie uszczerbnąć.

Innym jeszcze źródłem osłabienia i dolegliwości u matek jest **niedostateczne i niesystematyczne odżywianie się.** O rodzaju i jakości pokarmów na wsi zbytecznym jest się rozpisywać. Wiemy dobrze, jak są one marne, jałowe, jednostajne. Choć się ma w domu mleko, śmietanę, ser, masło, jajka, jak najmniej się ich w kuchni używa, wszystko wynosi się do miasta lub na miejscu wymienia u handlarza na suche bułki, marną kawę czy herbatę, a często na sacharynę.

Obok nieodpowiedniego pożywienia również **nieregularność w jego pobieraniu** w ciągu dnia ujemnie odbija się na zdrowiu, stając się powodem różnych chorób żołądka, katarów wewnętrznych. Też to razy spotkać można na wsi gospodynię koło południa, skarżącą się, że jeszcze nic w ustach od rana nie miała. A jak często posila się potrawami nieodpowiednio przyrządzonymi, zimnymi, niekiedy na pół surowymi. Jest zwyczaj na wsi, że pali się tylko raz i to w rannej porze i wówczas gotuje się potrawy na całą dobę. Tak się robi już to z braku czasu, już to z oszczędności opału, a obiad, ten najważniejszy i najobfitszy w ciągu dnia posiłek, jest najmniej świeży i najmniej smaczny. Matka spożywa go z reguły, kiedy już cała rodzina zaspokojona.

Przykładów na takie lekkomyślne traktowanie przez matki wiejskie własnego zdrowia można by przytaczać bardzo wiele. Te jednak wystarczą na dowód, że nie zawsze jego utrata jest skutkiem nieuniknionych czynników zewnętrznych, lecz w wielkiej ilości wypadków jest własnowolnie zawiniona.

Dbajmy zatem usilnie o swoje zdrowie, gdyż ono nie tylko naszą, ale i naszych dzieci własnością. **H.**

Barszcz buraczany

Podstawą barszczu buraczanego jest tak zwany kwas buraczany, a od jego dobroci zależy jakość barszczu. Kwas ten przygotowuje się w nast. sposób:

Dowolną ilość buraków ćwikłowych dobrego gatunku (o ciemnym miąższu) płucze się do czysta, obiera cienko ze skórki, kraje na ćwiartki lub mniejsze części, układa w kamienne naczynie, zalewa przegotowaną, lecz ostudzoną wodą i stawia się w cieple na 4—5 dni w zimie, latem krócej. Dla przyspieszenia pory ukwaszenia płynu wkładają niektórzy kawałek chleba razowego, lecz kwas taki nie nadaje się do dłuższego przechowania. Kwas natomiast sporządzony pierwszym sposobem po dobrym ukwaszeniu — co poznać po kolorze, smaku, gęstości, a nawet zapachu, wynieść na chłód i bez obawy zepsucia używać po dłuższym nawet czasie. Po zużyciu kwasu, należy przygotować nowy jego zapas.

Przyrządzanie właściwego barszczu. Trochę mięsiwa wołowego z dodatkiem wędlin (boczek, żeberka, kiełbasa), a oszczędniej kruche kości wołowe nastawić z wodą do gotowania z dodatkiem marchwi, pietruszki, cebuli i korzeni, t. zn. kawałkiem listku bobkowego, kilkoma ziarnami pieprzu białego i odrobiną ziela angielskiego. Dodać także kilka 2—3 młodych, suszonych grzybków. Gotować wolno, aż mięso zmięknie, zdejmując starannie tworzące się w początku gotowania szumowiny. W miarę osolić. Osobno ugotować lub upiec w łupinach parę malutkich buraków ćwikłowych, ostudzić, obrać ze skórek, pokrajać w cieniutkie paski. Ugotowany rosół mięsny, czy z kości przecedzić (powinno być około 1 i pół l. płynu), dolać teraz owego przygotowanego kwasu buraczanego tyle, ażeby rosół stał się prawie kwaśny, dodać pokrajane buraczki, grzybek pokrajany z rosołu, wsypać nieco cukru dla smaku i raz tylko, czyli krótko jeszcze zagotować, gdyż w dłuższym gotowaniu kwas buraczany zatraca swój kolor. Dla amatorów ostrych potraw można do barszczu dodać odrobinę papryki i troszeczkę białego, mielonego pieprzu.

Ten zwyczajny barszcz czysty, a dobrze przyrządzony powinien być bardzo smaczny i posiadać piękny, czerwony, ognisty kolor. Podać go można z wędzonką ugotowaną, pierożkami z mięsa gotowanego, zmielonego, kiełbasą, jajkami na twardo ugotowanymi, ziemniakami i t. p.

Na podstawie powyższego barszczu przyrządza się wszystkie jego odmiany, których przepisy zamieścimy w dalszym ciągu. **H.**

Z tygodnia

OBRADY SENATU NAD BUDŻETEM

Senat prowadził generalną debatę nad budżetem, uchwalonym już przez Sejm. W przemówieniach wielu senatorów nie brak było poważnej krytyki działalności rządu i surowej oceny wewnętrznej sytuacji w kraju. Sen. Śliwiński podniósł, że w umysłach wzmaga się chaos i ferment, że różne wrogie środowiska polityczne toczą zawzięte spory. Wszyscy żyją w oczekiwaniu jakichś zmian, a nikt nie jest pewny, co przyszłość przyniesie. Życie polityczne Polski nazwał życiem w poczekalni. W takiej atmosferze trudno będzie o rządy pewne i silne. Sen. Bniński zaznaczył, że krytyka rządu nie wywołuje żadnych następstw, nie powoduje ani jego ustąpienia, ani rekonstrukcji, a tylko osłabia jego autorytet. Polska domaga się rządu silnego, o wyraźnym programie, cieszącego się zaufaniem i poparciem społeczeństwa.

Tym krytycznym głosom przeciwstawili się inni mówcy, wskazując na liczne, dodatnie przejawy życia kraju i konkretne osiągnięcia rządu.

Kwestia żydowska. Obszernie omawiana była w Senacie kwestia żydowska, którą poruszało w dyskusji kilku senatorów. Najgruntowniej ją oświetlił sen. Petrażycki. Stwierdził on, iż w psychice narodu polskiego dokonał się ostatnio olbrzymi przełom. Naród polski dąży żywiołowo do handlu i przemysłu. Z tą chwilą los żydów w Polsce jest przesądzony. Sytuacja ich będzie się z roku na rok pogarszać, aż będą musieli wyemigrować. Nie pomogą im żadne finansowe zasiłki, jakie dla nich przygotowują żydowscy finansiści zagraniczni. Lepiej, żeby te sumy przeznaczyli na ułatwienie żydom polskim emigracji. Można też być pewnym, że dorastające młode pokolenie polskie już z większą nieustępliwością będzie dążyło do unarodowienia handlu.

Kwestią żydowską zajął się również w swym przemówieniu sen. Fudakowski. Zarzucał on żydom, że przez całe wieki żyli, uważając się za jakieś wybrane, uprzywilejowane społeczeństwo. Wytworzyli własny, święty egoizm i ten połączyli z internacjonalizmem. Wszędzie też mają, dzięki rozsianiu po całym świecie, asekurowane plecy. Przy każdej sposobności zbiera się za granicą fundusze dla popierania walki ekonomicznej żydów z Polakami. Dlatego w lojalność żydów trudno uwierzyć.

Niskie zarobki w Polsce. Sprawą niezwykle niskich płac zajął się sen. Algajer. Przeciętnie płace wynoszą 50 zł. miesięcznie, a zdarzają się i niższe. W niektórych fabrykach płaci się 80 gr. dziennie, co na miesiąc daje zaledwie 20 zł. Przy takich zarobkach robotnik w żaden sposób nie może żyć, ani rodziny utrzymać. Dlatego rząd winien ustalić dolną granicę płac, której przekroczenie podlegałoby karze.

ZNOWU ZMIANA RZĄDU WE FRANCJI

We Francji rząd premiera Chautemps podał się do dymisji. Jego ustąpienie było dla wszystkich prawdziwą niespodzianką. Któż bowiem mógł przypuszczać, że rząd, który niedawno uzyskał w parlamencie nie notowaną nigdy większość, tak krótko będzie trwał. Niestety, okazuje się, że parlamentaryzm francuski jest przeżytkiem, potrafi w każdej chwili gabinet obalić, ale nie jest w stanie zapewnić mu ciągłości. Wewnętrzny rozstrój i osłabienie Francji widoczne jest aż nadto, coraz bardziej też upada jej znaczenie w polityce międzynarodowej. Wiemy, jak skwapliwie z tego korzystają Niemcy, rozszerzając i utwierdzając w gwałtownym tempie swą potęgę polityczną i militarną.

Przyczyny upadku gabinetu Chautempsa są dość niezwykłe. Zażądał on od parlamentu pełnomocnictw, koniecznych dla zapewnienia krajowi ładu gospodarczego i społecznego, tak straszliwie poderwanego przez najrozmaitsze kierunki i programy radykalnych, komunizujących stronnictw. Uchwaleniu tych pełnomocnictw sprzeciwiła się najsilniejsza w Izbie partia socjalistyczna. Wobec tego, nie czekając na wynik głosowania, Chautemps zgłosił dymisję.

Misję utworzenia nowego rządu otrzymał znów przywódca socjalistów — Blum. Po dłuższych pertraktacjach z poszczególnymi ugrupowaniami złożył gabinet, na którego czele sam stoi. Czy się długo rząd taki utrzyma — należy wątpić. Francja obecnie staje przed niezwykle doniosłymi wypadkami w polityce międzynarodowej. Potęga hitlerowskich Niemiec po załatwieniu się z Austrią wzrosła w groźny sposób. Francja czujność swą musi podwoić. Do tego jednak potrzebny jej jest rząd narodowy, jednolity, silny.

DALSZE POSTĘPY WOJSK POWSTAŃCZYCH W HISZPANII

Powstańcy rozpoczęli nową, wielką ofensywę na froncie aragońskim. Pozycje czerwonych zaatakowano na długości 80 klm. i w czterech miejscach ich linie obronne przerwano. Wojska rządowe obecnie cofają się na całej przestrzeni. Powstańcy posunęli się 40 klm. w głąb kraju, zajmując szereg miejscowości, m. in. miasto Belchite. Do niewoli wzięli około 5 tys. rządowców, nadto zdobyli kilka czołgów sowieckiego pochodzenia i olbrzymie ilości materiału wojennego. W walkach ostatnich coraz słabszy udział bierze lotnictwo czerwonych. Widocznie ilość posiadanych przez nich samolotów bardzo zmalała i obecnie je oszczędzają.

Samoloty powstańcze bombardowały port w Kartagenie. Jeden krążownik rządowy został zatopiony, drugi zaś poważnie uszkodzony. Flota powstańcza w ubiegłym tygodniu również poniosła dotkliwą stratę; zatonął mianowicie krążownik „Balcares", storpedowany przez czerwonych.

Komitet Pomocy Zimowej w Tarnowie komunikuje:

Sekcja pomocy dzieciom zaopatrzyła poszczególne szkoły i ochronki w żywność i pieniądze na cały miesiąc marzec, — sekcja pomocy lekarskiej udzieliła porad 1336 osobom, — sekcja rozdzielcza rozpatrzyła jeszcze 73 podań o zasiłki, tak że do tej pory korzysta z Pomocy Zimowej 750 osób, — sekcja zatrudnienia przydziela pracę tym, którzy zasiłki już pobrali. Sekcja imprezowa projektuje urządzenie wenty gospodarczej i zbiórki ulicznej pod hasłem: „Podarek na święta dla dzieci bezrobotnych".

Ostatnia zbiórka przyniosła 148 zł.

Sprawozdanie o opiece nad dziećmi w powiecie tarnowskim złożył ks. Mróz. Do tej pory korzysta z pomocy 1500 dzieci.

Akcję kult.-ośw. Komitetu prowadzi wydajnie p. insp. Tomaszkiewicz.

Z diecezji

Zmiany wśród Duchowieństwa.
Mianowani: Ks. Florek Marcin, prob. w Olszynach, dziekanem wojnickim, ks. prałat Rogóż Aleksander wicedziekanem, a ks. prob. Rzepka Jan notariuszem tegoż dekanatu.
Przeniesiony: ks. Cebula Stanisław z Baranowa do Rozembarku.

Nabożeństwa ekspiacyjne.
Z polecenia JE. Ks. Biskupa Ordynariusza we wszystkich kościołach diecezji tarnowskiej odbędzie się w d. 20 marca br. nabożeństwo ekspiacyjne za zniewagę wyrządzoną Panu Bogu przez zabójstwo dokonane na osobie Kapłana w Luboniu pod Poznaniem.

Ku czci bł. Kingi.
Staraniem Sodalicji Mariańskiej uczennic odbyła się w d. 6 bm. w sali domu katolickiego w St. Sączu uroczysta akademia ku uczczeniu bł. Kingi, Patronki miejscowego Gimnazjum Ż. Na program akademii złożyło się: słowo wstępne - referat, kantata „W cieniu Twej pieczy", deklamacja i obraz sceniczny p. t. „Bliżej do Ciebie, mój Boże". Głęboka treść sztuki, piękne dekoracje i dobra gra aktorek zdobyły sobie sympatię widzów, toteż przedstawienie zostało powtórzone.

Pouczająca wycieczka.
110 druhów z parafii szczepanowskiej odbyło wycieczkę do fabryki związków azotowych w Mościcach, Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie, oraz do wzorowej obory księcia Sanguszki w Gumniskach. Wycieczka przyczyniła się do pogłębienia wiadomości rolniczych druhów i zachęciła ich do pracy nad gospodarczym podniesieniem wsi. Uczestnik.

Dwumiesięczny kurs
gospodarstwa domowego i higieny, a głównie kroju, szycia i robót włóczkowych odbył się w Iwkowej z inicjatywy ks. kan. J. Chmiela pod kierunkiem S. Kazimiery Keller, Służebniczki ze Starej Wsi, jako instruktorki. W kursie wzięło udział 26 druhen i 6 członkiń KSK. Na zakończenie urządzono wystawę robót ręcznych i popis uczennic. Kurs rozpoczęto i zakończono uroczystym nabożeństwem z przemówieniami ks. Asystenta.
Za okazaną nam życzliwość i opiekę składamy serdeczne Bóg zapłać tym wszystkim, którym zawdzięczamy urządzenie tego kursu. M. R.

Kurs kroju i szycia.
W Ochronce Sióstr Służebniczek N. M. P. w Tuchowie odbył się pod kierunkiem S. Liberty 3-miesięczny kurs kroju, szycia i ręcznych robótek, w którym brało udział 28 uczestniczek.
Na zakończenie kursu urządzono wystawę i nabożeństwo, w czasie którego przemówił ks. dziekan Wcisło, a uczestniczki przyjęły Komunię św.
Po śniadaniu otrzymały uczennice świadectwa, poczem nastąpiło pożegnanie i podziękowanie Organizatorom i Siostrze prowadzącej kurs, która musiała odjeżdżać na inną placówkę. Uczestniczki.

26 druhen
z parafii Wójtowa uczestniczyło w gospodarczym kursie, który z ramienia Zarządu KSMŻ. przeprowadziła p. instr. Stef. Romańska. Kurs zakończyły druhny wspólną Spowiedzią i Komunią św., oraz wystawą i urozmaiceniami.
Uczestniczki kursu w Wójtowej, jak również z Przecławia i Kamionki Wielkiej tą drogą składają gorące podziękowanie organizatorom kursów, księżom Proboszczom za pomoc i pp. Instruktorkom za ich ofiarną pracę.

Ostrożnie z ogniem.
Dnia 6 marca br. tuż przed sumą ludność Pisarzowej została zaalarmowana o pożarze i wszyscy prawie mężczyźni wybiegli z kościoła na ratunek. Pożar powstał w domu Wincentego Leśniaka wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Dzięki energicznej obronie, w której na bohaterstwo zdobywali się: p. zawiadowca stacji kolejowej z Pisarzowej, p. nauczyciel Czechowski, p. Czechowska i wielu z włościan. Pomimo gwałtownego wiatru potrafiono pożar zlokalizować tak, że pastwą płomieni padł dom Wincentego Leśniaka, dom Izraelity Nuty, oraz stodółka Karola Frączka. Kilka osób zostało poparzonych. Przyodziewę, sprzęty domowe, trochę żywności i bydło zdołano wyratować. S. S.

Z Polski

Złote gody kapłaństwa
obchodził w tych dniach JE. Ks. Biskup Antoni Laubitz, sufragan gnieźnieński. Dostojny Jubilat w ciągu swego 50-lecia zaznaczył się wybitnie na polu duszpasterskim, społecznym i charytatywnym. W roku 1925 został biskupem. Ojciec św. Pius XI. ceniąc wielce jego pracę, mianował go w r. 1931 asystentem swego tronu i hrabią rzymskim, a ostatnio P. Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył go wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.



Ś.p. ks. Stanisław Streich, proboszcz parafii Luboń pod Poznaniem, zamordowany w kościele podczas nabożeństwa przez bezbożnego komunistę.

Nabożeństwa przebłagalne
za zbrodnię w Luboniu i żałobne za duszę śp. ks. Stanisława Streicha zostały odprawione w licznych miejscowościach Polski. W Tarnowie odbyło się nabożeństwo żałobne w dniu 10 bm. w katedrze, urządzone staraniem Stronnictwa Narodowego.

Czy wyjadą?
W marcu ma podobno wyjechać 1000 żydów do Palestyny, a na Madagaskar ma wyruszyć ekspedycja ame-

rykańskiej organizacji żydowskiej Joint, dla zbadania tamtejszych warunków emigracyjnych.

Pieniądze w garnku.
Gdynia poruszona została wydarzeniem na terenie Chylonii, gdzie na gruntach Komisariatu Rządu zajęci pracą robotnicy wykopali skarb. Jest to garnek gliniany, napełniony monetami, przeważnie srebrnymi. Wśród nich znajduje się nieco złotych, a także trochę miedzianych monet. Ogółem garnek zawiera przeszło 1500 monet polskich, szwedzkich, francuskich i pruskich z wieku XVIII.

Odpowiedź na interpelację.
Ks. poseł dr Lubelski otrzymał odpowiedź na swoją interpelację w sprawie zamiany na poczcie listów, skierowanych do marszałka Sejmu p. Rataja. P. minister poczt i telegrafów odpowiedział, że dochodzenia nie doprowadziły do wykrycia sprawców naruszenia tajemnicy listu pisanego przez ks. posła Lubelskiego do b. marszałka Rataja. P. minister dodał także, że wszelkie wypadki naruszenia tajemnicy korespondencji przez pracowników przedsiębiorstwa będą przez niego ścigane i tępione z całą bezwzględnością.

Plaga pożarów.
W pow. radomskim we wsi Mokrzek padło pastwą pożaru 17 gospodarstw. W płomieniach utraciło życie dwoje dzieci, oraz zginęła znaczna ilość bydła, koni i świń.
We wsi Cimochy w pow. wołkowyskim spłonęło 31 gospodarstw. Straty wynoszą około 80 tysięcy złotych.

Za podpalenie
domu swej matki skazany został Józef Kramarczyk spod Jaworzna przez sąd przysięgłych w Krakowie na 3 lata więzienia.

Ordynans zabójcą.
Morderca rodziny gen. Kozickiego w Skierniewicach ordynans Br. Janowski, osaczony w pościgu przez policję, po krótkiej obronie popełnił samobójstwo.



Ruch katolicki wśród inżynierów we Francji.
W ostatnią niedzielę lutego b. r. odbył się w Paryżu kongres Unii Społecznej Inżynierów Katolików. W obecnej chwili należy do tej organizacji około 12.000 inżynierów, a liczba ich stale się powiększa.

Łzy i kichanie na skutek mgły.
Gęstą mgła, która w ubiegłym tygodniu spowiła obszar północnej Francji, wywołała w basenie metalurgicznym Sambry ciekawe zjawisko. Wchłaniając w siebie kurz siarczany, pochodzący z zakładów Haulmont, mgła wywołała u wszystkich mieszkańców w pobliskich miejscowościach podrażnienie, powodujące łzawienie oczu i kichanie bez przerwy.

Wszędzie się pchają... masoni.
Gazeta „La Libre Belgique" wylicza między innymi nazwiska 15 burmistrzów największych miast w Belgii, którzy są członkami lóż masońskich.

Portret Hitlera zamiast krzyża.
W ostatnich czasach w szkołach niemieckich na miejsce krzyża, który w każdej szkole wyznaniowej zajmował zawsze honorowe miejsce na ścianie nad katedrą i stołem nauczyciela, umieszcza się portret Hitlera. W niektórych uczelniach dochodzi nawet do tego, że w ogóle usuwa się tę pamiątkę Męki Pańskiej ze szkoły.
I tak np. w Trewirze przewodniczący regencji trewirskiej wydał następujące rozporządzenie: „Pokój klasowy winien być jako miejsce pobierania nauk w duchu narodowo-socjalistycznym godnie urządzony. Na środku głównej ściany winien figurować tylko portret Führera (Hitlera). Portrety czołowych działaczy ruchu, oraz wszelkie wartościowe z punktu widzenia historycznego i pedagogicznego obrazki mogą być użyte jako ozdoby".
W szkołach niemieckich nie ma miejsca na krucyfiks.

Polski męczennik w Chinach.
Na jesieni ub. roku w Schuntehfu w prowincji Hopeh (Chiny), komuniści uprowadzili, a następnie zamordowali biskupa Schravena, oraz kilku misjonarzy. Wśród tych ostatnich znajdował się również Polak, brat Władysław Princ, rodem z Pomorza.
Młody ten męczennik za Wiarę św. wstąpił do Zgromadzenia XX. Misjonarzy w latach 1926—27. W chwili śmierci liczył zaledwie około 30 lat. Nowicjat odbywał w Krakowie na Kleparzu. Do Chin wyruszył z grupą innych kapłanów w 1932 roku. Dłuższy czas przebywał na placówce misyjnej w Wenchow, gdzie pomagał m. in. znakomitemu kapłanowi-okuliście, ks. dr. Szuniewiczowi. W czerwcu 1937 r. wyjechał brat Princ do Schuntehfu, aby tam niebawem zginąć śmiercią męczeńską z rąk bandytów komunistów.

Czworo dzieci w płomieniach.
W miasteczku Saverne koło Strassburga zginęło w płomieniach podczas nieobecności matki czworo drobnych dzieci. Zawezwani strażacy wydobyli już tylko zwęglone zwłoki. Na tę tragiczną wiadomość, matka owych dzieci, p. Verling, dostała pomieszania zmysłów.

Zjazd polskiej młodzieży we Francji.
W Lens we Francji odbył się walny zjazd Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, które liczą ponad 4000 osób. Zebrani delegaci wykazywali niebezpieczeństwo komunizmu, jakie zagraża młodzieży polskiej we Francji, oraz przerost sportów, przeszkadzający jej religijnemu wyrobieniu. Zjazd postanowił dążyć do pogłębienia moralności u młodzieży.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie na Grabówce złożyli: pp. J. Chodacka z Tarnowa 5 zł., Fr. Adamek z Bochni 5 zł., M. Tyrka z Poręby Radlnej 3 zł.

Na fundusz prasowy złożyli: ks. kan. J. Pabjan z Podegrodzia 5 zł. 23 gr., p. Fr. Adamek z Bochni 10 zł. Bóg zapłać.

Gospodarka Tarnowskiego Powiatowego Związku Samorządowego

Program prac samorządowych dostosowanym być powinien do potrzeb ludności. Podstawą więc ułożenia planu gospodarki samorządowej jest dokładna znajomość powiatu i jego potrzeb. Dlatego najpierw omówić należy charakterystykę powiatu.

Obszar powiatu tarnowskiego wynosi 86.321 ha, z czego przypada na grunty orne 43.160 ha, sady i ogrody 3284 ha, łąki i pastwiska 8026 ha, lasy 11.094 ha, oraz inne i nieużytki 20.757 ha.

Zaludnienie powiatu: 97.197 osób (bez miasta Tarnowa, wyłączonego z P. Z. S.).

Narodowości polskiej 94.740 osób, żydów 1906.

Gospodarstw rolnych jest 17.145, w tym poniżej 2 ha 10.280, od 2—5 ha 4286, od 5—30 ha 1714, od 30—50 ha 794, a ponad 50 ha 71.

Dróg powiatowych 169.587 km, państwowych 79.262 km, gminnych 875.296 km.

Powiat tarnowski posiada przeważnie charakter rolniczy, toteż praca samorządowa winna być nastawioną przede wszystkim na dział drogowy, oświaty i rolnictwo. Budżet powiatowy na rok 1938/39 obejmujący w wydatkach zwycz. i nadzwycz. ogółem 426.528 zł., posiada kredyty na dział V. (drogi) 238.863 zł. 16 gr., na dział VI. (oświata) 15.500 zł., a na dział X. (rolny) 39.785 zł. 93 gr., czyli razem 294.149 zł. 9 gr., co stanowi około 70% całego budżetu.

Reszta kredytów w wysokości 30% budżetu przeznaczoną jest na pokrycie najważniejszych wydatków innych działów, w szczególności na dział VIII. (Zdrowie Publiczne) 31.418 zł. 12 gr., na dział XIIa (na zapomogi dla gmin wiejskich) 12.825 zł. i t. d.

Dla orientacji o wynikach prac w r. 1937/38 i planie na r. 1938/39 w tych wyżej wymienionych trzech najważniejszych dziedzinach pracy podać należy w ogólnych zarysach pewne cyfry, a to:

1) **W dziale prac drogowych:** a) odnośnie dróg powiatowych (konserwacja):

W r. 1937/38 wykonano:	na r. 1938/39	projektuje się:
kapitalny remont jezdni	15.5 km.	— 16.5 km.
drobny remont jezdni	144,— km.	— 143.— km.
splantowanie poboczy	40.000 m²	— 43.000 m²
dostarczenie kamienia	4.545 m³	— 4.720 m³
wytłuczenie kamienia	4.385 m³	— 4.800 m³
zużycie tłucznia	5.481 m³	— 6.200 m³
żwir i piasek	1.166 m³	— 1.050 m³
przebudowa mostów	21 szt.	— 25 szt.
zasadzenie drzew alej	412 szt.	— 550 szt.

b) Odnośnie dróg gminnych (konserwacja):

W r. 1937/38 wykonano:	na r. 1938/39	projektuje się:
wykonanie i odcz. rowów	86.000 mb.	— 115.800 mb.
splantowanie jezdni	58.000 mb.	— 94.350 mb.
wyżwirowanie jezdni	48.600 mb.	— 77.700 mb.
ilość żwiru i piasku	13.147 m³	— 24.372 m³
wybud. i naprawa mostów	58.50 mb.	— 136.40 mb.
przepusty	152 szt.	— 163 szt.
Do robót użycie szarwarku:		
piesza robocizna	38.703 dni	— 55.539 dni
konna robocizna	7.274 dni	— 12.194 dni
Całkowity koszt robót	110.338 zł.	— 151.240 zł.

Budowa drogi gminnej Tracze—Szczepanowice—Wojnicz na długości 3.214 km. kosztem 7.372 zł.

c) Odnośnie budowy dróg powiatowych:

Ukończono budowę drogi Koszyce—Wierzchosławice na długości 1465 mb. kosztem 20.184 zł.

Przy budowie drogi Pleśna—Lichwin—Siedliska wykonano roboty na długości 2.400 mb. kosztem 83.205 zł. Na rok 1938/39 projektuje się dalszą budowę kosztem 70.000 zł.

2) **W dziale oświaty.** a) Szkolnictwo powszechne:

W poprzednich latach wybudowano i do użytku oddano 9 szkół, mających razem 33 sal szkolnych.

W roku 1937/38 w dalszym ciągu prowadzono budowy szkół, a to w mieście Tuchowie, Zaczarniu, Woli Rzędzińskiej, Lichwinie i Niedomicach. Wykończono i oddano do użytku w Tuchowie 5 sal, Niedomicach 3 sale, Zaczarniu 4 sale i w Woli Rzędzińskiej 3 sale, oraz nadbudowa 2 mieszkań w Lichwinie. W projekcie jest budowa 12 szkół, w których przypuszczalnie 24 sale szkolne w roku 1938/39 zostaną oddane do użytku.

b) **Oświata pozaszkolna.** Prace prowadzone są przez Powiatową Komisję Oświatową pod fachowym kierownictwem instruktora oświaty pozaszkolnej Inspektoratu Szkolnego. Prace obejmują systematyczne kształcenie dorosłych, bibliotekarstwo i czytelnictwo, pracę oświatową wśród młodocianych, oraz prace kulturalno-artystyczne, jak teatry i chóry ludowe.

W roku 1937 wykonano — odnośnie kształcenia dorosłych:

Odbyto w 6 miejscowościach ogółem 29 kursów systematycznych, uczestników razem 677.

Prowadzono szkołę powszechną wieczorową dla dorosłych w Mościcach, która obejmowała 5 kursów po 83 uczniów. Prowadzi się 23 kursy celem kształcenia przedpoborowych.

Prowadzono Uniwersytety Wiejskie w Ciężkowicach i Woli Rzędzińskiej. Przeciętna frekwencja 58 uczestników.

Odnośnie bibliotekarstwa i czytelnictwa:

Powiat. Centrala Bibliotek Ruchomych składa się z księgozbioru Wydziału Powiatowego i T. S. L.

Ogólny stan wynosi 4.397 tomów, w tym 502 tomy Wydziału Powiatowego. Było czynnych 58 bibliotek ruchomych, z których korzystało 2.197 czytelników.

Praca oświatowa wśród młodocianych prowadzoną była przy szkołach w formie Kół b. wychowanków. Ogólna liczba wynosiła 26 Kół, a jedno Koło liczyło przeciętnie 18 uczestników.

Prace kulturalno-artystyczne prowadzone są w zespołach teatralnych i chórów ludowych samodzielnych, oraz przy organizacjach społecznych. Wydział Powiatowy zorganizował biblioteczkę teatralną liczącą 635 tomów, z której korzystają zespoły.

W roku 1938 prowadzoną będzie dalsza praca w wytycznych kierunkach, przy czym główną uwagę zwróci się na kształcenie przedpoborowych i na bibliotekarstwo przez zakup nowych, wartościowych dzieł do biblioteki powiatowej. W końcu zorganizuje się gminne, samorządowe biblioteki oświatowe.

3. **W dziale popierania rolnictwa.** Pracę oświatowo-rolniczą prowadzi się przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze wraz z Wydziałem Powiatowym w oparciu o Kółka Rolnicze, oraz organizacje.

Prace fachowe prowadzą: agronom powiatowy, instruktor P. R., instruktor ogrodnictwa, instruktor hodowli trzody chlewnej, instruktorka K. G. W. i instruktor hodowli bydła, a w r. 1938/39 ponadto instruktor rejonowy.

Ogniwa organizacji rolniczej w terenie są: Kółek Rolniczych 68, czł. 1700; Kół Gospodyń 24, czł. 609; Kół Młodz. Lud. 31, czł. 980; Kół Sekcji Ogrodn. 33, czł. 840; Kół Sekcji Hodowców Trzody chl. 25, czł. 796; Kół Pow. Zw. Pszczelarskiego 14, czł. 270; Związek Hod. Koni 1, czł. 68.

Wykonane roboty w r. 1937/38 w poszczeg. odcinkach:

Oświata: W K. R. zorganizowano kursów 92. Szkołę rolniczą męską we Wojniczu ukończyło 4 uczniów, z tych trzech korzystało ze stypendium Wydziału Pow. Wycieczek zorganizowano 4, a to do Liskowa, Wojnicza, Mościc i Limanowej. Uczestników ogółem 410.

W jesieni zorganizowano 8 pokazów rolniczo-hodowlanych na terenie powiatu.

Przysposobienie Rolnicze. Prace zakończyło 37 zespołów konk. z 260 uczniami. Przeprowadzono po 2 lustracje w każdym zespole. Zespoły wzięły udział w pokazach roln.-hodowlanych, gdzie przeprowadzono egzamin. Urządzono 2 wycieczki zespołowe i zorganizowano 10-dniowy kurs dla przodowników P. R.

Koła Gospodyń wiejskich. Zorganizowano 3 nowe Koła, w 4 miejscowościach przeprowadzono kursy prania i czyszczenia, zaś w 11 miejscowościach kursy przetworów. Ogółem 25 zespołów konkursowych ukończyło prace. W 4 miejscowościach urządzono apteczki.

Akcja wśród samodzielnych gospodarzy: Zorganizowano zespoły w 12 miejscowościach, w których prowadzi się demonstracje nawozowe, bajcowanie zboża, 6 zespołów prowa-

GOSPODARSTWO

dzi rachunkowość rolniczą, wybudowano 6 racjonalnych gnojowni, zaś 16 jest w toku budowy.

Sadownictwo i warzywnictwo. Zorganizowano 10 kół sadowniczych, 16 zreorganizowano. Sady te otoczono opieką fachową, przeprowadzono 21 kursów walki ze szkodnikami, 28 kursów formowania drzew, 32 kursy pakowania owoców, 26 kursów pielęgnowania drzew owocowych przy udziale 220 uczestników. Na cele walki ze szkodnikami rozprowadzono 2100 kg. karboliny sadowniczej, 350 kg. cieczy bordoskiej, 120 kg. kalifornijskiej. Wybudowano 12 przechowalni owoców, 4 suszarnie. Od 1—4 października 1937 r. urządzono powiatową wystawę ogrodniczą w Tarnowie.

Odnośnie pszczelarstwa: Rozprowadzono z wiosną 1116 kg., a jesienią 3746 kg. cukru skażonego.

Odnośnie roślinności polowej ukończono prace w 8 zespołach konkurs. uprawy roślin. Rozprowadzono 30 kompletów nasion roślin pastewnych, 125 kg. nasion lnu, 20 kg. konopi. Rozprowadzono 250 q. doborowych nasion owsa, 80 q. jęczmienia, 20 q. pszenicy jarej, 50 q. żyta i 90 q. pszenicy ozimowej. Przeprowadzono kontrolę sprzedaży nawozów sztucznych.

Na odcinku doświadczeń i demonstracji polowych przeprowadzono 3 doświadczenia ścisłe, odmianowe — na wiosnę 120, w jesieni 200 demonstracyj nawozowych, 1 doświadczenie nawozowe łąkowe i 10 demonstracyj nawozowych łąkowych.

Odnośnie hodowli bydła przeprowadzono w rejonach Spółdzielni mleczarskich poradnictwo ogólne o żywieniu i higienie. Pokazowe żywienie przeprowadzono w 2 miejscowościach. Zakupiono 6 rasowych buhajków i 14 cieląt. Kontrolę mleczności prowadzi się w 9 folwarkach — 329 krów.

Trzoda chlewna: Zorganizowano 2 nowe Koła hodowców, zakupiono po maciorach zarejestrowanych 120 prosiąt dla zespołów konk. Do bekoniarni dostarczono 5000 sztuk bekonów, wybudowano 2 wzorowe chlewnie. Założono 10 gniazd hodowlanych macior. W 30 gromadach zaszczepiono ponad 2000 sztuk.

Hodowla koni: Związek Hodowców Koni zorganizował dnia 20 września 1937 r. imprezę „Dnia Konia", połączoną z nagrodami. Na spędach premiowano klacze hodowlane i przychowek. Na licencji uznano 28 ogierów, zarejestrowano 82 klacze.

Odnośnie hodowli owiec zorganizowano i uruchomiono zespół wychowu owiec w 2 miejscowościach.

Spółdzielczość i handel: Powstała nowa, rejonowa Spółdzielnia mlecz. w Pleśnej. Przeprowadzono lustracje wszystkich mleczarń i filii, udzielając fachowych porad. Zorganizowano 7 zbiornic jaj, a towar dostarczono do Małopolskiego Związku w Krakowie. Zorganizowano Spółkę skupu zboża w Szynwałdzie. Popierano Spółdzielnię roln.-handl. „Plon" w Tarnowie. Przy O. T. R. uruchomiono pośrednictwo w sprzedaży owoców.

Plan pracy na rok 1938/39 przedstawia się w ogólnych zarysach w sposób następujący:

Ze względu na karłowatość gospodarstw rolnych, oraz przeludnienie, a z tego wynikające zubożenie ludności na wsi, zachodzi konieczność zwiększenia dochodowości i stworzenia opłacalności gospodarstw rolnych. Jako zasadniczą metodę pracy, za pomocą której można ten cel osiągnąć, uważa się „organizację gospodarstw". Organizację tę prowadzić się będzie nadal w zespołach, do której należeć będą członkowie Kółek Rolniczych w liczbie 5—10 osób.

Główny nacisk położy się na dalszy rozwój sadownictwa, warzywnictwa i pszczelarstwa, oraz na hodowlę bydła, koni i trzody chlewnej. Prace fachowe prowadzić będą nadal agronom powiatowy i wymienieni wyżej instruktorzy, a nadto dla uintensywnienia prac założy się Związek Wychowawców Szkół Rolniczych, któryby współpracował na tym polu.

Wyszczególnione więc wyżej wszystkie z roku 1937/38 prace prowadzić się będzie nadal wedle zakreślonego programu, by nie tylko nie utracić dotychczasowego dorobku, lecz aby je rozszerzyć i wzmocnić dla podniesienia rolnictwa i dobrobytu wsi, albowiem prace te stoją na równym poziomie z pracami na polu dróg i oświaty, stanowią trzon zagadnień samorządowych.

Budżet powiatowy uwzględnia poza wyżej szczegółowo podanymi działami pracy także i inne potrzeby w pozostałych działach, atoli w ramach dość szczupłych z uwagi na brak pokrycia, tym bardziej, że jest deficytowym, podobnie jak w poprzednich latach.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie gospodarka Tarnowskiego P. Z. S. na rok 1938/39.

Nowy sposób walki z gzem bydlęcym.

Dotychczas w walce z tym pasożytem najczęściej stosowane było wyciskanie czerwi z guzów wtedy, gdy są one już dobrze widoczne i otwory w guzach duże. Sposób ten jednak jest bardzo męczący dla bydła i nieprzyjemny dla wykonującego. Poza tym nie zmniejsza on strat, powodowanych przez gza, gdyż niszczymy czerwie wtedy, gdy i tak wkrótce same one z guzów wypadną.

Nowy sposób zwalczania polega na wcieraniu w skórę bydła preparatu „Adermol", który przenikając przez otwory guzów zabija umieszczone w nich czerwie, które następnie stopniowo zostają wessane. Sposób ten powinien być wykonany wczesną wiosną, gdy guzy są jeszcze bardzo malutkie i ledwo widoczne. Wtedy bowiem zabijemy czerwie w zarodku i nie dopuścimy do szkód przez nie powodowanych.

Zabieg ten wykonuje się w sposób następujący: Preparat „Adermol" rozrabia się w wodzie, biorąc 1 torebkę (5 gramów) na 1/4 szklanki wody. Następnie zmywa się tym rozczynem grzbiet i boki bydła, poprzednio oczyszczone z brudu szczotką ryżową.

Koszt „Adermolu" na 1 krowę jest stosunkowo niewielki, wynosi bowiem równowartość kilku litrów mleka.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Posiedzenie Rady Izby Rolniczej. W Krakowie odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Rady Krakowskiej Izby Rolniczej. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu członków z całego wojew. krakowskiego. Rada uchwaliła plan wydatków Izby na rok 1938/39 w wysokości 522 tysięcy złotych.

Pożyczki na kupno ziemniaków rakoodpornych. Bank Rolny przez Kasy Komunalne i Spółdzielnie kredytowe rozprowadzi kredyt na zakup ziemniaków-sadzeniaków rakoodpornych. Kredyt ten jest 9-miesięczny przy oprocentowaniu 4 proc. w stosunku rocznym. Wysokość pożyczki wynosi 8 zł. na 100 kg. zakupionych ziemniaków. Na zabezpieczenie kredytu składa się weksle podpisane przez kredytobiorcę i dwóch poręczycieli.

Rolnictwo na pomoc zimową. Na terenie wojew. krakowskiego zebrano na pomoc zimową dla bezrobotnych 210 cetnarów zboża, 2764 kg. ziemniaków, mąki pewną ilość i drzewa.

Ceny zwierząt. Na targowicy krakowskiej płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 30—60 gr., jałówki 45—65 gr., cielęta 60—93 gr., trzoda chlewna 82 gr. do 1.10 zł.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie ostatnio płacono za 100 kg.: żyto 21.40—21.65 zł., pszenica 27.35 do 27.60 zł., owies 20.25—20.75 zł., jęczmień 18.75—19 zł., otręby 14.25—14.50 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

PP. S. K. Gródek, T. G. Nockowa, S. T. Miechowice, C. z Nagoszyna, K. z Borowei, J. S. z Róży, L. B. Łuszowice, A. K. Wojnicz, S. K. Siedliska Tarnowskie, oraz Czytelnicy z Krościenka, Zassowa i Kobierzyna — zgłoszenia odesłaliśmy do Urzędu Par. w **Bochni**.



Po kursie kroju i szycia w Tuchowie.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek   Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3